

## Rainer Mausfeld: Indoktrynacja neoliberalna

Wywiad pisarza i publicysty Jensa Wernicke z emerytowanym prof. psychologii Rainerem Mausfeldem z Uniwersytetu w Kilonii<sup>1</sup> w Niemczech. [Prof. Mausfeld zasłynął w niemieckojęzycznych social media za sprawą dwóch słynnych wykładów \(\*Warum schweigen die Lämmer – Dlaczego cieleta milczą\* oraz \*Die Angst der Machteliten vor dem Volk – Strach elit władzy przed narodem\*\) z których każdy zyskał ok. 1 mln wyświetleń. Oba wykłady dostępne są na YouTube. Prof. Mausfeld porusza w nich kwestie neoliberalizmu i propagandy neoliberalnej, sterowania poglądami i demokracją, a także toczonych po 1945 r. przez kraje Zachodu wojen na świecie.](#)

Tłum.: Barbara Rowińska-Januszewska

[Neoliberalizm jako ideologia społeczna jest fenomenem. Nie tylko udowadnia biednym i słabym, że sami są winni swego marnego losu. To także dzięki niemu prawdziwy wymiar społecznej biedy rzadko przedostaje się do opinii publicznej, system opieki zdrowotnej pomimo wyższych nakładów staje się coraz mniej humanitarny, podupada pomoc socjalna, za pomocą fundacji w kraju szaleje prawdziwy „boom refeudalizacji”, a inwestorzy przymierzają się już nawet do prywatyzacji systemu kształcenia. O tym, jak za pomocą odpowiednich psychotechnik wprowadza się ludzi w błąd, by uniknąć oporu i buntu przeciwko tej nieludzkiej ideologii, rozmawia Jens Wernicke z prof. Rainerem Mausfeldem.](#)

Jens Wernicke: **Panie Mausfeld, jako badacz percepcji i procesów kognitywnych zyskał Pan ostatnio pewien rodzaj nieoczekiwanej sławy, gdy Pański wykład *Dlaczego cieleta milczą* (*Warum schweigen die Lämmer*)<sup>2</sup> na YouTube nagle spotkał się z nieoczekiwanym zainteresowaniem. Obejrzało go już ok. 1 mln widzów (liczba zaktualizowana przez tłumacza) i wciąż jest oglądany. Jak tłumaczy Pan sobie to ogromne zainteresowanie?**

Prof. Rainer Mausfeld: Reakcje bardzo mnie zaskoczyły. Ponieważ wykład ma suchą formę, chwilami nawet akademicką. Jeśli chodzi o treść, próbuję jedynie kilka

---

<sup>1</sup>Rozmowa pochodzi z: Jens Wernicke: *Rainer Mausfeld. Die neoliberale Indoktrination* (rozmowa). Red. Jens Berger, <http://www.nachdenkenseiten.de/?p=30286> (22.01.2016). Przedruk: *Free21*, 10.02.2016, pdf, s. 1-8 <http://www.free21.org/die-neoliberale-indoktrination/> [22.09.2018].

<sup>2</sup>*Rainer Mausfeld: „Warum schweigen die Lämmer?“ - Techniken des Meinungs- und Empörungsmanagements*, youtube. Wykład Mausfelda dostępny jest także pod innymi tytułami. Na YouTube można też zobaczyć ciekawy wywiad Kena Jebsena z prof. Mausfeldem z dn. 5.08.2016: *KenFM im Gespräch mit: Prof. Rainer Mausfeld*.

faktów uporządkować i pokazać z pewnej wewnętrznej duchowej perspektywy. Być może odbierane to jest jako pomocne, bo w zalewie fragmentarycznych informacji, z jakim jesteśmy konfrontowani na płaszczyźnie społeczno-politycznej, mniej lub bardziej giną związki przyczynowo-skutkowe, co utrudnia lub nawet uniemożliwia nam wyrobienie sobie własnego zdania.

Jens Wernicke: Jak doszło do tego wykładu?

Rainer Mausfeld: Wykład, w którym podejmuję tematy także z moich zajęć na studiach psychologicznych, przeznaczony był dla niewielkiego kręgu studentów i przyjaciół. Tematycznie wykład nie należy do mojego normalnego spektrum zainteresowań, jako że zajmuję się badaniem procesów postrzegania i kognicji. Wspólne elementy z mojego zakresu pracy i społeczno-politycznego tematu wykładu polegają mniej na tematycznej niż na płaszczyźnie myślowo-metodologicznej.

W moich badaniach jak i w badaniu zjawisk społeczno-politycznych możemy zachować nieco autonomii wobec badanego zjawiska jedynie wtedy, gdy najpierw zapytamy, jakie stoją za nim ideowe i historyczno-społeczne przesłanki i jakie jeszcze niewidzialne czynniki lub uprzedzenia kryją się w samym sformułowaniu tematu lub pytania.

Do takiego „kwestionowania” jesteśmy zdolni z natury, trzeba się tylko zdecydować, czy chcemy z tej zdolności skorzystać – taka była przecież idea przewodnia Oświecenia. Często jest to dość żmudne i wymaga wprawy, ale potem cieszymy się, gdy uda nam się lepiej zrozumieć sens i przyczyny danej sprawy.

Jens Wernicke: **A ćwiczenia wymagają z kolei czasu, przez co zrozumiałe staje się, dlaczego w kwestii zbadania zdolności, kłamstw i manipulacji, istnieją wielkie społeczne rozbieżności...**

Rainer Mausfeld: **Właśnie. W tej kwestii naukowcy** mają specjalne społeczne zobowiązanie. Znają się na zdobywaniu informacji i potrafią się z nimi obchodzić. Potrafią swoją wiedzę przekazywać w mowie i piśmie. I są też, a raczej powinni – bo wynika to z etosu zawodowego – być oddani prawdzie. Z tego wynika też społeczna odpowiedzialność, aby się nie bać i w razie potrzeby zmierzyć się także z władzą i służącym jej ideologiami.

Rzeczywistość wygląda niestety inaczej. Ma to związek nie tylko z uniwersytetami, ale także mechanizmami kariery. Zrozumiałe jest, że właśnie w życiu społeczno-politycznym wypowiedzenie prawdy i nasza naturalna ciekawość i radość z autonomii nie zawsze spotyka się z zachwytem. Kiedy bowiem lepiej zrozumiemy pewne sprawy,

może się zdarzyć, że zacniemy stawiać pytania, które mogą zagrozić statusowi danego establiszmentu.

Dlatego w każdym społeczeństwie i w każdej dziedzinie życia społecznego establiszment zainteresowany jest tym, by instytucje kształcące lub media miały ograniczone możliwości poznania związków przyczynowo-skutkowych. Fragmentowanie – czy to poprzez wiedzę przekazywaną w procesie kształcenia obywateli, poprzez zorientowane na PISA kształcenie szkolne<sup>3</sup>, poprzez nakierowane na zdobywanie „kompetencji” studia czy poprzez media – nie jest zatem przypadkiem, lecz celowym procesem, rodzajem instrumentu władzy.

Jens Wernicke: Czy Reforma Bolońska na uczelniach pogłębiła ten problem? Przed kilku laty na łamach *NachDenkSeiten* (czasopismo internetowe w Niemczech – przyp. tłumacza) argumentowałem, że obecne reformy należy zapewne rozumieć jako instrumenty władzy względnie ustalenie nowych mechanizmów władzy w systemie kształcenia...

Rainer Mausfeld: Rzeczywiście tak jest i to w zakresie i stopniu nieznanym dotychczas w historii nauczania i edukacji. Wskutek „neoliberalnej rewolucji” od góry również cały system edukacji podporządkowano kategoriom ekonomicznym. Zadanie Uniwersytetu polega teraz na produkowaniu konformistycznego „kapitału ludzkiego”.

W związku z tym zadanie studentów polega na tym, by optymalizować swoje „kompetencje” i aby być elastycznie użytecznym na rynku pracy. Taką postawę podległości wobec rynku nazywa się potem „samorealizacją”. Takie zniekształcenie idei rozwoju własnych zdolności i skłonności prowadzi z konieczności do duchowej i psychicznej fragmentacji studiujących i wielkich lęków o przyszłość. Jedno i drugie z wiadomych powodów ogranicza możliwość kwestionowania rzeczywistości i prowadzi do odpolitycznienia, ba, nawet politycznego letargu...

Jens Wernicke: Uczucie politycznej bezsilności, połączone często z ukrytym zwątpieniem czy nawet złością jest – jak się wydaje – nie tylko szeroko rozpowszechnione wśród studentów, lecz niemalże w każdym środowisku...

Rainer Mausfeld: Tak, i nie ma w tym nic dziwnego. Ponieważ system edukacji jest tylko jednym aspektem daleko i głęboko sięgających obecnych systemów indoktrynacji. Ponieważ są one dosłownie nieludzkie, tj. służą celom sprzecznym z naturą naszego ducha i naturą ludzką, wiążą się często z gwałtownymi kosztami psychicznymi.

---

<sup>3</sup> Chodzi o to, by dobrze wypadać w testach PISA.

Te systemy indoktrynacji można określić jako neoliberalne systemy indoktrynacji. Celem neoliberalizmu jest niejako wyprodukowanie konsumenta, który w zatomizowanym społeczeństwie może odnaleźć swoją społeczną tożsamość już tylko jako konsument. Zniekształcone pojęcie wolności w neoliberalizmie oznacza „wolność” danej jednostki do podporządkowania się siłom „wolnego rynku”, ma ona być nadto „wolna” od wszelkich społecznych i socjalnych więzów, a tym samym społecznie i socjalnie „wykorzeniona”. Jeśli nie powiedzie się jej na „rynku”, nie może za to obwiniać uwarunkowań społecznych, lecz musi uznać, że zawiodła jako jednostka. Taką postawę może jednak przyjąć jedynie za cenę psychicznych deformacji, w szczególności socjalnych lęków i depresji. Poprzez odpowiednie systemy indoktrynacji można ludzi zmusić do milczenia i w dużym stopniu pozbawić ich „zdrowej” zdolności obrony przeciwko chorym uwarunkowaniom.

Jens Wernicke: Jak powiedział swego czasu Bert Brecht: „Jest wiele rodzajów zabijania. Można komuś wsadzić nóż w brzuch, innemu zabrać chleb, nie wyleczyć z choroby, umieścić w złym mieszkaniu, innego poprzez pracę zamęczyć na śmierć, wysłać na wojnę itd. Tylko niewiele z tego jest w naszym państwie zabronione”...

Rainer Mausfeld: Nie tylko to. Można na człowieka wpływać na różne sposoby, zastraszać, manipulować i sprawiać, że podporządkuje się wpływom, które szkodzą jego witalnym interesom. Tylko, że to nie pozostaje bez skutków.

Wykazano już wcześniej, że kapitalizm przynosi ze sobą szczególnie wysoki stopień zaburzeń psychicznych. Obecnie pokazali to raz jeszcze Richard Wilkinson i Kate Pickett w swojej książce *Duch Równości. Tam gdzie Panuje Równość, nawet bogatszym żyje się lepiej* (*The Spirit Level: Why Greater Equality Makes Societies Stronger*, tytuł niem. *Równość to szczęście*) na podstawie wielu dokładnych badań.

Społecznie uwarunkowane zaburzenia neoliberalizm złośliwie używa przeciwko jednostce, która poddana jest przymusowi, aby poprzez odpowiednie poczynania właściwie się „ukształtować” i dopasować do zewnętrznych oczekiwań. Dotyczy to każdego rodzaju zachowania, które nie pasuje do pożądanego roli konsumenta.

Dlatego wraz z rosnącym wpływem neoliberalnego myślenia mamy też do czynienia z tendencją do sięgania po instrumenty dyscyplinujące, np. z tendencją „państwa terapeutycznego” i wzrostem prywatnego przemysłu więziennego. Wśród wszystkich krajów świata w USA procentowo najwięcej obywateli siedzi w więzieniu. Obywatele USA stanowią 4,4 procent ludności świata i aż 22 procent wszystkich więźniów na świecie<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Według informacji Polskiego Radia z dn. 3.11.2015 w więzieniach w USA przebywa 2,2 mln osób. <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1539644,Rekordowa-liczba-wiezniow-w-USA-Apel-Baracka->

Ponieważ neoliberalizm tylko w takim stopniu może być skuteczny, w jakim uda mu się, oddalić ludzi od ich własnych interesów i socjalnej przynależności, potrzebuje odpowiednich instrumentów dyscyplinujących, aby kontrolować psychiczne i socjalne następstwa takiego wyobcowania.

Jens Wernicke: Porozmawiajmy krótko o kategoriach Pańskiej i naszej krytyki. Co dokładnie ma Pan na myśli pod pojęciem „neoliberalizm”? Co to pojęcie dla Pana mówi, co opisuje?

Rainer Mausfeld: Neoliberalne myślenie pochodzi z wielu heterogenicznych źródeł. Jednak jako jednolita koncepcja ekonomiczno-społeczna „neoliberalizm” nie istnieje. Istnieje jednak neoliberalizm politycznie zorganizowany i bardzo skuteczny, czyli neoliberalizm *realnie istniejący*.

Jego ideologiczna koncepcja daje się łatwo scharakteryzować jako to, co rozpowszechniane jest przez elity w mediach i ekonomiczne wydziały – wspierane przez propagandowe think tanki jak Fundacja Bertelsmanna, Inicjatywa Nowa Socjalna Gospodarka Rynkowa, Instytut Gospodarki Niemieckiej i inne. Słowa-kody są wystarczająco znane: typowymi przykładami neoliberalnej „nowomowy” są: „liberalizacja”, „przeprowadzanie dalszych reform”, „zredukować biurokrację”, czy „cięcia oszczędnościowe”.

Ideologii tej próbuje się nadać charakter naukowy poprzez odpowiednie „teorie ekonomiczne”, które oferowane są w salach wykładowych na wydziałach ekonomicznych. Teorie te polegają jednak na teoretycznych absurdach, na wytworach intelektualnej fantazji podporządkowanej potrzebie deregulacji. Mianowicie fantazji o samoregulującym się „wolnym rynku”, na którym działa fikcyjne stworzenie *Homo oeconomicus* – to znaczy racjonalny i zorientowany na maksymalizację zysku człowiek, który dysponuje wiedzą na temat wszelkich możliwych do pomyślenia opcji decyzyjnych i jednocześnie może przewidzieć konsekwencje swojego działania.

Ponieważ fundamentalna niestosowność takiej koncepcji ludzkiego ducha jest natychmiast rozpoznawalna dla każdego, którego spojrzenie nie jest ideologicznie skażone, przedstawia się tę koncepcję jako wyidealizowany model matematyczny. Ma to tę zaletę, że wszelkie rozbieżności wobec rzeczywistości załatwiane są zgrabnie scholastycznymi teoriami i tworamami myślowymi.

Jako teoria ekonomiczna neoliberalizm wykazuje tak wiele wewnętrznych sprzeczności i niekonsekwencji, że już dawno powinien upaść – jest on rodzajem intelektualnej patologii. Wielokrotnie wykazywali to eksperci ekonomiczni. Ostatnio

---

Obamy [22.09.2018]. Stopień penalizacji jest w USA ok. 8-10 razy wyższy niż w innych krajach zach. Więzienia w USA są prywatne.

Philip Mirowski – w swojej książce *Untote leben länger: Warum der Neoliberalismus nach der Krise noch stärker ist* ( *Niemartwi żyją dłużej: dlaczego neoliberalizm po kryzysie jest jeszcze silniejszy*) i Wendy Brown w *Undoing the Demos: Neoliberalism's Stealth Revolution*<sup>5</sup> – zrekapitulowali to raz jeszcze i pokazali z różnych perspektyw. Ale i tu efekt będzie zapewne zerowy, ponieważ neoliberalizm jest całkowicie odporny na argumenty, wystarczy mu, że jest politycznie bardzo skuteczny.

Jens Wernicke: Zatem nauka, przynajmniej w tej dziedzinie, przejęła widocznie rolę, którą wcześniej spełniał kościół: nauka jako zamiennik religii. W służbie panującej akurat władzy i jej ideologicznej legitymizacji... Czy może Pan podać przykłady takich sprzeczności? Co ma Pan dokładnie na myśli?

Rainer Mausfeld: Cóż, fundamentalną sprzecznością, przynajmniej w realnie istniejącym neoliberalizmie, jest ta pomiędzy neoliberalną retoryką tak bardzo zachwalanego „wolnego rynku” a faktem, że neoliberalizm niczego bardziej się nie boi, jak rzeczywiście wolnego rynku. Rzeczywiście wolny rynek jest dla słabych ekonomicznie, czy to osób czy państw, podczas gdy ekonomicznie silni, w szczególności wielkie koncerny, podlegają szczególnej ochronie poprzez państwowe interwencje. Neoliberalizm potrzebuje zatem dla swoich *właściwych* celów, mianowicie przetasowań i ciągłej akumulacji, silnego państwa, które „rynkową wolność” reguluje po jego myśli.

Przykładem negatywnych skutków są dotacje dla rolnictwa. USA i UE subwencjonują swoje rolnictwo sumą 1 miliarda dolarów dziennie. Gdyby bogate państwa zredukowały swoje interweniowanie w „wolny rynek”, kraje rozwijające się mogłyby zwiększyć eksport produktów rolniczych o ponad 20 procent, a dochód ludności rolniczej wzrósłby o ok. 60 miliardów dolarów rocznie – to suma większa od całej pomocy UE dla rozwoju biedniejszych krajów. Do tego dochodzą ograniczenia we wwozie i inne przeszkody, którymi UE i USA chronią swe rynki przed importem z krajów rozwijających się. Jednocześnie biednym nacjom odbiera się prawo samodzielnego kształtowania swojej gospodarki. Biedne kraje muszą poddać się „dyscyplinie rynkowej” i otworzyć swe rynki międzynarodowym koncernom, które stanowią dla nich rezerwuariat taniej siły roboczej i bogactw naturalnych, kraje bogate uprawiają protekcjonizm. Tak wygląda rzeczywistość „wolnego rynku”.

W tradycji neoliberalnego myślenia są też jednak warianty, które ideę wolnego rynku *naprawdę* traktują poważnie i odrzucają wszelką formę interwencji państwowej, jak np. Murray Rothbard, a także podążający za nim Walter Block i Hans-Hermann

---

<sup>5</sup> Tytuł niem. *Die schleichende Revolution: Wie der Neoliberalismus die Demokratie zerstört - Powolna rewolucja: jak neoliberalizm niszczy demokrację.*

Hoppe. Według tych skrajnych neoliberalnych myślicieli także dzieci stanowią rodzaj własności i mogą zatem być sprzedawane na wolnym rynku; wskutek tego państwo nie może zobowiązać rodziców do zapewnienia dziecku pożywienia.

Takie systemy myślowe mogą – abstrahując od dowolności i absurdalności ich założeń – jako intelektualne ćwiczenie wykazywać pewną wewnętrzną niekonsekwencję. Są one o tyle pouczające, że doprowadzają ideę – nie ograniczoną moralnymi „zahamowaniami” – radykalnie wolnego rynku logicznie i konsekwentnie do niehumanitarnego poziomu. Nawet bogaci nie chcieliby żyć w takiej chorej utopii społecznej.

Krótko mówiąc, realnie istniejący neoliberalizm właściwie od dawna jest intelektualnym bankrutem. Pomimo to jest on – jako „domowa filozofia” bogaczy i wielkich koncernów - politycznie nadzwyczaj skuteczny.

Istnieją krytycy neoliberalizmu jak Jamie Peck, którzy są zdania, że neoliberalizm już dawno utracił mózg, a jego członki tylko automatycznie poruszają się nad globem ziemskim. Z konieczności musi on przyjmować coraz bardziej autokratyczny charakter.

W międzyczasie na polu globalnego neoliberalnego eksperymentu są bogate dane, które pokazują, że neoliberalizm nie tylko nie osiąga deklarowanych celów – jak np. stymulowanie rozwoju i podwyższanie ogólnego dobrobytu. Szczególnie w tzw. Trzecim Świecie, i coraz bardziej w Europie, jego skutki stają się widoczne. Szwajcar Jean Ziegler, były specjalny delegat ONZ w kwestii Prawa do Żywności, stwierdza na ten temat: „Niemiecki faszyzm potrzebował 6 lat, aby zabić 56 mln. ludzi – gospodarka neoliberalna poradzi sobie z tym w ciągu roku”.

Neoliberalizm powoduje na całym świecie jedną katastrofę za drugą. Z każdej katastrofy wychodzi jednak paradoksalnie wzmocniony i nawet zalecany jest jako „terapia”. Widocznie neoliberalizm nie tylko kryzysy powoduje, ale się też niejako nimi żywi i zbija jeszcze kapitał na swoich wewnętrznych sprzecznościach i niekonsekwencjach. Prowadzi to do pytania, jakie są właściwe cele kryzysów.

Jens Wernicke: Przychodzi mi na myśl David Harvey, którego wspaniała książka *A Brief History of Neoliberalism (Mała historia neoliberalizmu)* ma następujący cytat na okładce: „Już od dłuższego czasu także znani ekonomiści jak Joseph Stiglitz, były główny ekonomista Banku Światowego, krytykują rosnące nierówności jako niepożądane skutki uboczne neoliberalizmu. Błąd, mówi David Harvey: Dlaczego tym ludziom ‘nigdy nie przyjdzie na myśl, że socjalne nierówności od samego początku były celem całego przedsięwzięcia’. Neoliberalny przełom wprowadzono w latach 70-tych jedynie po to, by przywrócić władzę klasową społecznej elity, która obawiała się ograniczenia przywilejów”...

Rainer Mausfeld: To jest właśnie decydujący punkt. Tylko jeśli to sobie uświadomimy, możemy zrozumieć polityczną skuteczność tej intelektualnie skończonej ideologii. W rzeczywistości celem neoliberalizmu nie są „wolne rynki”. Jego celem są raczej radykalne przetasowania (materialne) z dołu w górę, przesunięcie majątku publicznego w ręce prywatne i z południa planety na północ.

Aby to osiągnąć, ekonomicznie słabi, osoby indywidualne czy też państwa, muszą bez jakiegokolwiek ochrony poddać się siłom wolnego rynku. Jednocześnie ekonomicznie bogaci otrzymują od silnego państwa odpowiednie warunki do pomnażania kapitału. Neoliberalizm, który zawsze jest gotów wyśmiać interwencje państwowe w gospodarce jako socjalistyczne, jest w rzeczywistości rodzajem neoliberalnego socjalizmu, mianowicie socjalizmu dla bogaczy, których to za pomocą regulacji państwowych chroni przed siłami rynkowymi.

Neoliberalizm jest rewolucją bogaczy przeciwko biednym. Ponieważ biedni tworzą większość, taka rewolucja szczególnie w demokracjach obarczona jest ryzykiem. Zatem bardzo przydatna jest atomizacja społeczeństwa, fragmentowanie i partykularyzowanie wszystkich ruchów społecznych i jednocześnie jako beneficjent przetasowań rozwijanie nowej świadomości klasowej.

Dokładnie to doskonale się udało w ostatnich latach. Wypowiedź Warrena Buffeta na ten temat z r. 2006 – „Panuje wojna klasowa, słusznie, ale to moja klasa, klasa bogatych prowadzi tę wojnę i my ją wygrywamy”. (...) Pieśnią wojenną w tej wojnie klasowej jest legenda o błogosławieństwach „wolnego rynku”, dla której realizacji wszelkie interwencje państwa mają być ograniczone. Neoliberalizm oczywiście zaprzeczy, że jest wojną bogaczy przeciwko biednym: i słusznie mógłby przy tym wskazać, że całkiem bezstronnie bogactwo i bieda wspierane są w równym stopniu.

Globalnie już 500 największych koncernów kontroluje ponad 50 procent światowego PKB. 85 najbogatszych ludzi świata posiada – jak niedawno podała organizacja Oxfam – więcej, niż biedniejsze 50 procent światowej populacji, czyli niż 3,6 miliarda ludzi. Już wkrótce 1 procent najbogatszych będzie posiadać ponad połowę światowego majątku. To jest właśnie – jak głosi neoliberalna legenda – przez nikogo nie zamierzony rezultat racjonalnych, naturalnych praw „wolnego rynku”.

Kto to krytykuje, dowodzi tylko całkowitego niezrozumienia tego, czym są naturalne prawa. Bo oczywiście nie ma wobec nich żadnej alternatywy. Neoliberalizm jest – obok europejskiego kolonializmu – największym globalnym projektem przetasowania dóbr (redystrybucji – Umverteilung) w historii. Nie dziwi więc fakt, że potrzebne są znaczące wysiłki w celu indoktrynacji i dyscyplinowania, aby ludność wbrew własnym rzeczywistym doświadczeniom i wbrew własnym interesom tę pieśń wojenną przyjęła, a nawet razem zaintonowała.

Jens Wernicke: Proszę, niech Pan to trochę rozwinie. O jakich „mechanizmach indoktrynacji” mówimy? Co ma Pan na myśli?

Rainer Mausfeld: Cóż, w demokracji ważne jest, by właściwy cel przetasowania z dołu w górę dzięki odpowiedniej indoktrynacji pozostał dla ludności zakryty i niewidoczny. Podobnie jest w przypadku interesów hegemonialnych i imperialnych, które dla ludności dzięki retoryce „humanitarnych interwencji” lub „wspierania „demokracji” są ukryte.

W demokracjach neoliberalizm politycznie nie mógłby przetrwać, gdyby nie udało mu się zawładnąć głowami ludzi, uformować po swojej myśli opinię publiczną i ją kontrolować. Możliwe to jest jedynie na bazie systemów indoktrynacji, które są psychologicznie wyrafinowane i przenikają wszystkie sfery naszego życia.

Podstaw takich systemów indoktrynacji dostarczają konformistyczni intelektualiści, którzy służą raczej interesom najpotężniejszych, niż prawdzie i którzy są za to w odpowiedni sposób wspierani i nagradzani. Fundacje, „farmy myśli” czy think tanki i organizacje pozarządowe spełniają przy tym bardzo ważną rolę. Fundacje i organizacje pozarządowe mają w neoliberalizmie centralne znaczenie, ponieważ za ich pomocą elity w korzystny pod względem podatkowym sposób mogą prywatne bogactwo zamienić na władzę polityczną, którą potem wygładzają nadając jej pozory dobra ogólnego i filantropii.

Jens Wernicke: Jak to się odbywa, jakie konkretne „mechanizmy” istnieją? Jak się nami manipuluje?

Rainer Mausfeld: Jest rzeczywiście trudno wyobrazić sobie nawet skalę i zakres tych systemów indoktrynacji. Systemy indoktrynacji, które rozwinął neoliberalizm, należą do najbardziej wyrafinowanych i skutecznych, jakie kiedykolwiek zastosowano w politycznej ideologii. W międzyczasie są już tak głęboko zakorzenione we wszystkich sferach życia społecznego i prywatnego, że prawie ich nie dostrzegamy. Jest to całkowicie nowy styl życia i światopogląd wypracowany w zasadzie przez elity USA i rozpowszechniany przez programy kulturalne i przemysł rozrywkowy jako coś oczywistego. Klasyczna propaganda XX wieku, która była skuteczna, w porównaniu z neoliberalnymi systemami indoktrynacji wydaje się skromna i wręcz naiwna.

Przy tym neoliberalizm posługuje się całym arsenałem metod i strategii, które w zakresie społecznych technik manipulacji rozwinięto już w klasycznym kapitalizmie. Np. możliwość wytworzenia fałszywej identyfikacji, konsumpcjonizm czy manipulacja przekonaniami poprzez media. Jednakże techniki te stały się bardzo subtelne i jako techniki manipulacji są prawie nie do rozpoznania. Są one głęboko zakorzenione we

wszelkich mechanizmach kształtowania opinii publicznej – nie tylko w polityce, mediach czy fundacjach politycznych, lecz aż po sfery wychowania i kultury. Dobra propaganda, co było już jasne dla pionierów propagandy, nie może być jako takowa rozpoznawalna i niejako *musi* wywoływać wrażenie oczywistości czy być wyrazem zdrowego rozsądku.

Jens Wernicke: Czy może Pan podać przykłady takiej subtelnej indoktrynacji?

Rainer Mausfeld: To prowadzioby w zbyt techniczne rejony psychologii. Niezależnie od konkretnych przykładów zasadniczo ważne jest, aby sobie uświadomić, że nasz duch dysponuje całą gamą poznawczych, emocjonalnych i socjalnych funkcji, które można wykorzystać przy sterowaniu opinią, uczuciami czy sposobem zachowania. W kontekście manipulacji można je traktować jako słabe punkty, które niejako są „tylnymi drzwiami” do naszego wnętrza, którymi – tak, że tego nie zauważymy – można kierować naszą uwagą, wpływać na nasze myślenie i odczuwanie, wywołać oburzenie lub skłonić do milczenia.

Techniki manipulacji siedzą niczym pasożyt w słabych punktach naszego wnętrza. Są przy tym tak skonstruowane, że omijają naszą świadomość, czyli że praktycznie są przez nas nie dostrzegane i trudno się przed nimi bronić.

Wszystko to znane jest w nauce a także wśród panujących elit, jednak opinia publiczna o tym nie wie. Ta opłakana w skutkach asymetria wiedzy o słabych punktach naszego wnętrza, które umożliwiają manipulacje, powinna być pilnie usunięta. Mamy szansę bronić się przed manipulacjami tylko wtedy, gdy uświadomimy sobie, które z naszych słabych punktów owe manipulacje atakują.

Jens Wernicke: Może nawet za bardzo zagłębiamy się w szczegóły... Ale czy mógłby Pan podać konkretny przykład takiego słabego punktu dla manipulacji (...)?

Rainer Mausfeld: W ostatnich latach elity polityczne szczególnie troszczyły się o wykorzystanie odpowiednich psychologicznych odkryć i zdobyczy dla swoich politycznych celów, szczególnie poprzez rozwijanie „łagodnych” technik, którymi można ludzi niejako „popchnąć” w odpowiednim kierunku.

Spróbuję dać konkretny przykład – chodzi o naszą naturalną skłonność do zniekształcania naszej opinii na temat danej społecznej sytuacji. Zniekształcenia te nazywane są w literaturze naukowej jako „status quo bias” (przywiązanie do status quo). Są one przez psychologię dobrze zbadane i mają duże znaczenie społeczne, można nimi sterować i manipulować. Odnoszą się do naszej naturalnej skłonności uznawania stanu społeczeństwa, w którym żyjemy, za dobry, sprawiedliwy, moralny, godny pożądanego itd.

Skłaniamy się ku temu, by społeczne status quo przedkładać ponad wszelkie alternatywy, nawet wówczas, gdy są one obiektywnie lepsze. Z natury jesteśmy zwolennikami status quo. Nie dotyczy to oczywiście każdej osoby, ale jako tendencja jest to zjawisko stabilne, które da się udowodnić we wszystkich społeczeństwach. Taka psychiczna skłonność jest z reguły – o ile nie podlega manipulacjom z zewnątrz – jak najbardziej korzystna dla organizacji naszego wspólnego życia. Wiąże się ona – jak wykazało wiele badań psychologicznych – z dalszymi tendencjami, które także mają duże znaczenie społeczne. Przykładowo zawsze jesteśmy gotowi, umniejszać wady status quo i wymyślać historie, które pokażą je w lepszym świetle. Wiąże się z tym dalsza skłonność, by ofiary społecznego status quo obwiniać za zaistniałą sytuację. Jednocześnie raczej negatywnie oceniamy tych, którzy chcą zmienić status quo.

Jak silnie owa tendencja do obrony status quo jest wykształcona, zależy od wielu czynników poznawczych, emocjonalnych i socjalnych. Przykładowo wzrasta ona wskutek lęków oraz poczucia niepewności i zagrożenia. Wzrasta również wtedy, gdy od świadomej refleksji jesteśmy systematycznie odrywani – czy to wskutek braku czasu czy to przez natłok innych tematów – lub gdy z góry dane jest stereotypowe i łatwe uporządkowanie (interpretacja) panujących społecznych stosunków.

Tendencja ta wzrasta również, gdy jakąś sytuację odbieramy jako nieuniknioną. Wszystkimi tymi czynnikami dość łatwo można manipulować z zewnątrz w taki sposób, że nawet nie jesteśmy świadomi owej manipulacji. W związku z tym czynniki te są niczym skuteczną bramą, by wykorzystać skłonności społeczeństwa do trzymania się status quo i zmanipulować je w określonym kierunku.

Pod tym względem neoliberalizm oferuje korzystną dla własnych celów kombinację takich czynników: Pod względem poznawczym bazuje na skromnych terminach – „otwierać rynki”, „przeprowadzać reformy strukturalne”, „redukować biurokrację” etc. – a jednocześnie wykorzystuje niemal przytłaczające bogactwo możliwości, przez co ludzie dają się odwieść od głębszej refleksji o stosunkach społecznych.

Służy temu większość tematów w mediach. Emocjonalnie łączy się z wymuszonymi poprzez warunki życiowe brakiem czasu, stresem i lękami socjalnymi, jak również poczuciem nieuniknienia; ponieważ w jego metaforyce gwałtownych sił natury nie może oczywiście być alternatywy wobec „naturalnych praw” rynku. Determinanty te – jeśli zagłębić się w szczegóły pojedynczych zmiennych – można kształtować w sposób jeszcze bardziej subtelny i optymalizować efekty. Ponadto negatywne skutki społecznego status quo można pod względem poznawczym „uczynić niewidzialnymi”, tak że status quo ulegnie stabilizacji a potrzeba alternatywy zaniknie.

Jens Wernicke: A jaką rolę odgrywają media w kontekście tej indoktrynacji?

Rainer Mausfeld: Ze zrozumiałych względów centralną. Są one dosłownie medium indoktrynacji. I to także w całej rozciągłości i głębi zostało zbadane. Noam Chomsky poprzez opisywanie i analizę systemów indoktrynacji i roli mediów wykonał pionierską pracę. Media główne są znów personalnie jak i ideologicznie powiązane z think tankami, fundacjami i „ważnymi” politycznymi i ekonomicznymi kręgami, tak że neoliberalny system indoktrynacji stabilizuje się już sam z siebie.

Neoliberalna indoktrynacja ułatwiona jest przez to, że realnie istniejący neoliberalizm oferuje szczególnie radykalną możliwość redukcji kompleksowości. Jego mantrę można sobie ideologicznie szybko przyswoić. Jeżeli opanuje się neoliberalny żargon – „redukcja biurokracji”, „popieranie reform” etc. – niepotrzebna jest (...) jakaś szczególna znajomość ekonomii. Dlatego realnie istniejący neoliberalizm wydaje się tak atrakcyjny dziennikarzom i gremiom opiniotwórczym. Za pomocą neoliberalizmu i postawy oportunistycznej można niejako wyjść naprzeciw panującym i się im przysłużyć, a także w ten sposób symbolicznie uszczknąć kawałek władzy.

Ten oportunizm ma charakter wychodzącego naprzeciw, ponieważ wypełnia nie tylko konkretnie wyrażone oczekiwania panujących elit, lecz także sobie imaginuje, jakie jeszcze oczekiwania te elity mogłyby mieć. Stara się zatem wyczuć i sformułować to, co panujące elity raczej instynktownie czują niż myślą.

Jens Wernicke: Jeśli te mechanizmy indoktrynacji są tak skuteczne i dobrze zakotwiczone we wszystkich opiniotwórczych instytucjach, to właściwie otwarcie autorytarne struktury powinny być zbędne. Dlaczego zatem wciąż słychać ostrzeżenia, że neoliberalizm może stać się otwarcie autorytarną formą rządów?

Rainer Mausfeld: Ostrzeżenie to jest uzasadnione, ponieważ takie niebezpieczeństwo wyłania się niemal automatycznie z istoty i celów neoliberalizmu. Dopóki jednak może on osiągać swe cele w ramach struktur, które formalnie uchodzą za demokratyczne, czyli w ramach „rynkowo konformistycznej demokracji”, jest to korzystniejsze. A w tych ramach jest jeszcze wiele miejsca na rozwój ukrytych autorytarnych struktur.

Szczególnie skuteczne jest umocowanie prawne mechanizmów przetasowania (redystrybucji), które nastąpiło w niedemokratyczny sposób. Prawo jest od dawna skutecznym instrumentem, aby zubożyć społeczeństwo na krytykę społecznego bezprawia. Już europejski kolonializm poprzez swoje prawo kolonialne zalegalizował bazujące na ludobójstwie formy materialnego przetasowania.

Neoliberalizm – jeśli nie chce zrezygnować z pozorów demokracji – jest niejako na to skazany, aby mechanizmy przetasowania materialnego z dołu ku górze i z rąk

państwa w ręce prywatne na wszystkich poziomach – od Unii Europejskiej aż po gminy – były stopniowo legalizowane prawnie. Szczególnie stworzenie odpowiedniego międzynarodowego prawa jest tu wiele obiecujące. Dlatego nomenklatura transatlantycka stara się o rozwój odpowiednich norm prawnych, jak właśnie TTIP, TISA, CETA etc. i ich prawne zastosowanie przez potężne neoliberalne instytucje jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Prawna legalizacja społecznie niesprawiedliwego prawa musi z oczywistych względów nastąpić z wyłączeniem opinii publicznej, także parlamentarnej, i nie podlegać żadnej demokratycznej kontroli. Dodatkowo neoliberalizm stwarza mechanizmy, dzięki którym chronieni przez nie uczestnicy rynku, czyli przede wszystkim wielkie koncerny, mogą się uchylić od istniejących norm prawnych. Maksyma „too big to fail” (za duży by upaść) ma swój głębszy sens. Mianowicie istnieją przestępstwa, których korzenie zbyt mocno powiązane są z panującym u nas porządkiem, i są zbyt olbrzymie, aby w ramach panującego porządku prawnego w ogóle podlegały osądowi. Dlatego tak zwany kryzys finansowy uchodzi właśnie za „kryzys”, a nie to, czym rzeczywiście jest, a mianowicie w dosłownym znaczeniu „przestępstwem kapitałowym” („Kapitalverbrechen”).

Jest zatem możliwe ominięcie pozorów autokratycznych struktur w ten sposób, że wyniki stopniowej erozji struktur demokratycznych zostaną tak zalegalizowane, iż zewnętrzna warstwa demokracji dla ogółu wydaje się nienaruszona. Taki rodzaj „łagodnej” i z pozoru demokratycznie zalegitymizowanej autokracji kapitału przypuszczalnie jawi się neoliberalnym myślicielom jako idealna forma „rozwiązywania konfliktów” społecznych. Legalizacja neoliberalnych struktur to technika jedwabnych rękawiczek pośród innych sposobów panujących, za pomocą których można uniknąć jawnie autokratycznych form.

Jens Wernicke: Nie odpowiada to jednak na pytanie, dlaczego wielu martwi się, że neoliberalizm może przyjąć otwarcie formę autorytarną, a więc stać się żelazną ręką.

Rainer Mausfeld: Rzeczywiście. Przede wszystkim historia, począwszy od Chile aż po Grecję pokazuje, że neoliberalizm, jeśli nie zadziałają łagodne mechanizmy indoktrynacji i dyscyplinowania, nie cofnie się także przed środkami autorytarnymi. Pierwszym jego polem doświadczalnym było Chile za panowania Pinocheta. Wobec brutalnych społecznych skutków przetasowania i reakcji ludności neoliberalizm musi liczyć się z tym, że dla zapewnienia swojej stabilności będzie musiał sięgnąć po środki otwarcie autorytarne. Jest zatem skazany na to, by dla realizacji swoich celów sięgać po odpowiednie instrumenty dyscyplinujące, aż po budowę „bezpiecznego”, autorytarnego Państwa. Dlatego też posługuje się różnego rodzaju scenariuszami

zagrożeń, aby zwiększyć wśród ludności gotowość do rezygnacji z elementów demokratycznych.

Fundamenty bezpiecznego, autorytarnego państwa są już tworzone, prawnie jak i technicznie poprzez aparat śledczy, poprzez przygotowanie Bundeswehry do interwencji wewnętrznych, poprzez zacieranie ścisłych różnic między zadaniami policji, wojska i służb specjalnych, poprzez kontynuowanie prac przygotowawczych znanych specjalistów od prawa konstytucyjnego i karnego nad „prawem antyterrorystycznym” itd.

Renomowani konstytucjonaliści i specjaliści prawa karnego już od dawna pracują nad podstawami bezpiecznego państwa i prawem antyterrorystycznym. Za pomocą takiego ustawodawstwa można potem „załatwić” obywateli uznanych za „niepewnych” lub „niepożądanych”. Ponadto w szczególnych sytuacjach dla celów obrony dozwolone mają być tortury.

Prominentnym zwolennikiem rozwoju prawa antyterrorystycznego jest konstytucjonalista Otto Depenheuer, który współpracuje z Wolfgangiem Schäuble (niem. min. finansów). Co zastanawiające i nieprzypadkowe, zarówno w historii neoliberalizmu jak i bezpiecznego, autorytarnego państwa wciąż napotykaemy wpływ Carla Schmitta, „koronnego prawnika Trzeciej Rzeszy”.

W osobie Wolfganga Schäuble zbiegają się jasno obie tendencje „neoliberalizmu” i „bezpiecznego Państwa”. Otoczka prawna jest zatem przygotowana; można ją łatwo wykorzystać, jeśli panujące elity dojdą do wniosku, że panujące demokratyczne struktury stoją na drodze „rynkowych uwarunkowań” i zapewnienia im międzynarodowych „ujednoliceń”.

Jens Wernicke: Jak możemy temu przeciwdziałać?

Rainer Mausfeld: Abstrahując od kilku oczywistości, nie może być moim zdaniem prostych odpowiedzi. Oczywistości odnoszą się do tego, że wszyscy powinniśmy usunąć blokady, które nam przeszkadzają poznać pewne zasadnicze fakty i je uznać. Wtedy musimy być gotowi wyrazić naszą wolę i gotowość zmiany niehumanitarnych sytuacji i struktur.

Są to – jak mówię – oczywistości, jednak dobrze by było, gdyby chociaż one były wzięte pod uwagę. Nie ma moim zdaniem ogólnej odpowiedzi, co do metod i celów. Jest to proces, w którym w kontekście danej społecznej sytuacji odpowiedzi należy znaleźć niejako od dołu. Niezależnie od tego, jak te odpowiedzi miałyby wyglądać: nie mają szans na polityczną skuteczność, jeśli nie uda się przewyciężyć fragmentowania socjalnych relacji i znaleźć wspólnej płaszczyzny dla skutecznego zjednoczenia społecznych ruchów.

Na realizację tego zadania nie mamy dużo czasu. Stara strategia, aby za gwałtowne społeczne i ekologiczne skutki kapitalizmu, szczególnie w jego ekstremalnej neoliberalnej formie, płaciły przyszłe pokolenia, wyczerpuje się. Pozostają tylko dwie możliwości: Uwalniamy się powoli, jakkolwiek trudno by nie było, z więzów neoliberalnych systemów indoktrynacji, stawimy czoła faktom i wspólnie szukamy możliwości zmian, które – zapewne wskutek ekologicznej presji czasowej – mogą być tylko radykalne. Albo podążamy dalej obraną ścieżką i pozostawiamy kolejnym pokoleniom zastanowienie się nad przyczynami naszego braku działania i milczenia.

Jens Wernicke: Może jeszcze jakieś ostatnie słowo?

Rainer Mausfeld: Tak, chciałbym jeszcze wspomnieć o niebezpieczeństwie, które wiąże się z wyrażeniem gniewu i niezadowolenia w politycznie skuteczny sposób. Chodzi o niebezpieczeństwo skupienia się nie na zmianach strukturalnych, lecz na „tych na górze”, a więc na aspektach personalnych.

Przy kwestiach społecznych i politycznych rozpowszechniona jest perspektywa, by ograniczać się do patrzenia na „tych na górze” i oburzania się, jak zostaliśmy przez nich oszukani, zwiedzeni i wykorzystani. „Ci na górze” są moralnie zepsuci, zakłamanii i bezwstydnie zainteresowani własnymi korzyściami, oni są winni, a my jesteśmy jedynie ich ofiarami. Jest to psychologicznie zrozumiała i politycznie usprawiedliwiona perspektywa. Ponieważ reprezentuje ją przeważająca w ten czy inny sposób większość obywateli, co potem nie przekłada się na wynik wyborów, może powinniśmy się zastanowić, czy polityczna skuteczność takiej perspektywy nie jest ograniczona. W każdym wypadku ograniczenie spojrzenia na tych „co na górze” wiąże się z ominięciem prawdziwego problemu, a mianowicie strukturalnych i instytucjonalnych przyczynach niszczącego i niehumanitarnego systemu gospodarczo-społecznego.

Dlatego z punktu widzenia panujących elit jest nawet dobrze i pożądane, by ludność oburzała się na chciwość banków, zakłamanie polityków, intelektualne skorumpowanie dziennikarzy – a więc cechy *osób*, które są *produktem* głęboko sięgających strukturalnych warunków – przez co traci się z oczu przyczyny strukturalne i instytucjonalne oraz prawdziwe centra władzy! Naszym zasadniczym zadaniem jest zatem zrozumienie tych uwarunkowań *strukturalnych*.

Należy też zrozumieć *istotę* i *właściwe* cele neoliberalizmu. Musimy potem spojrzeć na siebie i zapytać, dlaczego nie reagujemy na system totalitarny o tak destrukcyjnych skutkach odpowiednim moralnym oburzeniem i działaniem. Dopóki panujące elity wiedzą o nas więcej niż my, o naszych potrzebach, skłonnościach i słabych punktach umożliwiającym manipulacje, tak długo będą nad nami panować w niewidzialny sposób, a my pozostaniemy bezradni. Skierowanie spojrzenia na siebie

oznacza jednocześnie zrozumienie – i to jest zgodne z duchem Oświecenia – że to *my* odpowiedzialni jesteśmy za nasze działanie, jaki i brak działania w społeczeństwie, w którym żyjemy.

Dziękuję za rozmowę.

.....

Rainer Mausfeld, ur. 1949, studiował psychologię, matematykę i filozofię w Bonn. Jest profesorem psychologii ogólnej na Uniwersytecie w Kilonii i zajmuje się badaniem procesów postrzegania i poznawczych.